Cena numeru 20 groszy

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnoszeniem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej lub innych czynników, administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45.
Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-ej do godz. 13-ej.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-ta po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek.: Warszawa Nr 656. Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 230 — Częstochowa, środa 1 października 1941 r. — Rok III (XXXVI)

Rogatkowe przy bramie na Atlantyk

Rzym donosi o sukcesie „L'arma azzura" w Gibraltarze / Trzy statki wojenne i cztery handlowe poszły na dno / Dziewięć okrętów wojennych uszkodzono

Rzym, 30 września. — Włoskie samoloty torpedowe zaatakowały w sobotę wypływającą z Gibraltaru brytyjską eskadrę floty wojennej i zatopiły dwa ciężkie i jeden lekki krążownik. Jeden okręt liniowy oraz niestwierdzona bliżej inna wielka jednostka, 6 krążowników i jeden kontrtorpedowiec zostały mniej lub więcej uszkodzone celnymi torpedami. Ponadto jednostki włoskiej marynarki wojennej zatopiły dwa statki handlowe, a samoloty torpedowe również dwie jednostki nieprzyjacielskiej floty handlowej.

O wielkim sukcesie włoskich samolotów torpedowych donosi główna kwatera włoskich sił zbrojnych w doniesieniu specjalnym, w którym czytamy, iż wspomniana w niedzielnym komunikacie wojennym nieprzyjacielska eskadra floty wojennej została bezpośrednio po wyśledzeniu jej przez samoloty wywiadowcze zaatakowana przez samoloty torpedowe, które wystartowały ze swych baz, znajdujących się na Sardynii. Jeden z lekkich krążowników trafiony dwiema torpedami zatonął natychmiast. Dalszą torpedą trafiona została inna większa jednostka. Inny krążownik o pojemności około 10.000 ton, wskutek celnej torpedy przechylił się silnie na bok, nie będąc zdolnym do dalszej walki. Bezpośrednio po tym inny samolot włoski celnym pociskiem trafił ten sam krążownik tak, iż zatonął. Pilboi towarzyszących samolotów myśliwskich zaobserwowali jak spuszczono na wodę łodzie ratunkowe.

Dalszego nalotu dokonały dwie grupy samolotów, które celną torpedą trafiły w dziób pewnego okrętu liniowego oraz dalszym pociskiem ugodziły jeden z krążowników w sam środek statku, przy czym dalszym celnym pociskiem trafiono jeszcze jeden krążownik.

Po pewnym czasie dokonano trzeciego nalotu, w którym maszyny „L'arma azzura" osiągnęły pełny sukces.

*

W Tientsinie „szose Woodrowa Wilsona" przemianowano na szosę „nowej Azji".

Przy łożu śmiertelnie chorego pacjenta

Harriman i Beaverbrock w roli lekarzy — Zastrzyki dostaw wojennych nie pomogą — Relacje dla Hearsta

Nowy Jork, 30 września. — Wiegand, korespondent koncernu prasowego Hearsta informuje w depeszy z Szanghaju, jakoby sytuację wojenną Związku Sowietów należało traktować za przypieczętowaną, przy czym jedynie jakiś prawdziwy cud mógłby uratować armie Stalina od niechybnej zagłady. Istnieje słaba nadzieja, aby ten cud został urzeczywistniony przy akcji pomocy Stanów Zjednoczonych i Anglii, gdyż po pierwsze oba kraje byłyby zmuszone oddać prawie 50 proc. tej produkcji sowieckiej, jaką Sowiety utraciły na okupowanych terenach, a po drugie pomoc musiałaby nadejść bardzo szybko. Najprawdopodobniej Anglia i Stany Zjednoczone będą musiały ograniczyć się do symbolicznej pomocy. Przedstawiciele obydwu krajów siedzą wokół Moskwy niczem zrozpaczeni lekarze przy łóżku chorego pacjenta. „Zastrzyk" w postaci dostaw wojskowych nie będzie w stanie postawić pacjenta na nogi, gdyż obecnie jest on zanadto wyczerpany.

POTRZEBNE ZEZWOLENIE IMPORTU

Handel japońsko-kanadyjski

Ottawa, 30 września. — Jak donosi Associated Press rząd kanadyjski wydał dekret, według którego zakazano przywozu wszelkich towarów z Japonii bez specjalnych zezwoleń importowych.

Żadna pomoc nie pomoże

Opinia bułgarskiego generała

Sofia, 30 września. — Dziennik wieczorny „Słowo" ogłasza artykuł znanego bułgarskiego publicysty wojskowego pułkownika Aleksandra Ganczeffa na temat pierwszych trzech miesięcy wojny na wschodzie. Autor oświadcza w artykule tym m. in., iż wobec dotychczasowych strat w ludziach, żadna pomoc bez względu na rozmiary nie pomoże już nic armii sowieckiej do postawienia się na właściwym poziomie. Bolszewicy tracą codzien nie tak wielkie ilości materiałów wojennych, że Amerykanie nie są w stanie nawet w ciągu jednego miesiąca dostarczyć takiej samej ilości.

665 tysięcy

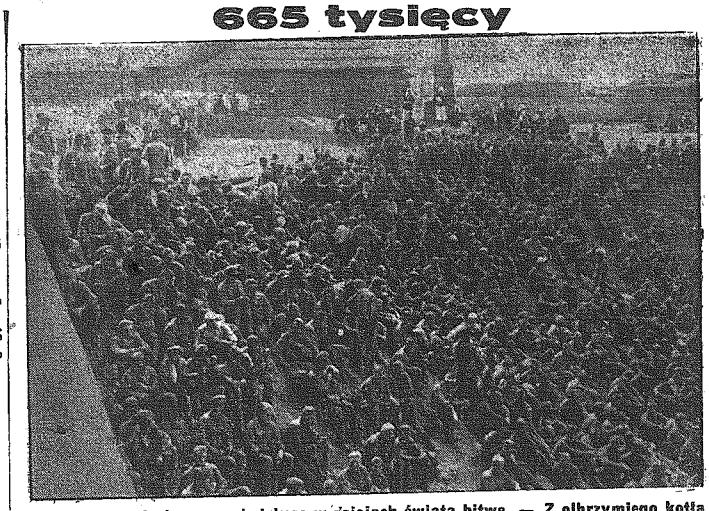

Za Kijowem zakończono największą w dziejach świata bitwę. — Z olbrzymiego kotła wyprowadzono 665 tysięcy krasnoarmiejców, wziętych do niewoli.

Wypad pod Tobrukiem

Straty Anglików

Rzym, 30 września. — Jak informuje specjalny sprawozdawca agencji Stefani'ego, nieprzyjacielskie oddziały szperaczy, które ubiegłej nocy zamierzały wtargnąć do przednich linii bojowych pod Tobrukiem, zostały z miejsca odparte. W związku z podjętymi atakami, nieprzyjaciel poniósł straty w materiale ludzkim i uzbrojeniu.

Czekista

Aresztowanie czerwonego kata z czasów wojny domowej w Hiszpanii

Madryt, 30 września. — Sobrau, sławny hiszpański agent czeki w czasie wojny domowej, został rozpoznany w kawiarni w Walencji przez jedną ze swoich ofiar i aresztowany przez policję. Ma on na sumieniu ponad 3.000 mordów.

Największa bitwa w historii

Kraków, we wrześniu.

Współczesna wojna przyniosła już kilka razy tak potężne rozprawy orężne, jakich dotychczas nie zanotowała historia świata. Bitwy okrążające w czasie kampanii polskiej, zachodniej czy rosyjskiej przechodzą nawet pewnego rodzaju stopniowanie, przy czym kulminacyjny punkt osiągnęła właśnie bitwa pod Kijowem. W tej chwili można ją już uważać za zakończoną, a ostateczny wynik cyfrowy może ulec zmianie jeszcze tylko o niewielki ułamek cyfr, podanych w komunikatach.

Tylko bitwy okrążające niszczą doszczętnie siły wroga i przynoszą nieproporcjonalnie małe straty zwycięzcom w stosunku do zwyciężonych. Tego rodzaju akcje udawały się w historii tylko nielicznym wodzom, którzy oczywiście zyskali nieśmiertelną sławę.

Oto krótki przegląd największych bitew okrążających w historii: pod Kannami w r. 216 przed Chr. Hanibal wziął do niewoli lub też rozprószył zupełnie 50.000 Rzymian; a pod Sedanem w roku 1870 dostało się do niewoli 86.000 Francuzów z samym cesarzem Napoleonem III. W czasie wojny światowej miała miejsce tylko jedna bitwa okrążająca naprawdę wielkich rozmiarów, mianowicie pod Tannenbergiem w 1914 r., gdzie marszałek polny Hindenburg zniósł całkowicie stutysięczną armię rosyjskiego generała Samsonowa.

Bitwa pod Kutnem w 1939 r. przekroczyła trzykrotnie swym ostatecznym wynikiem rozprawę pod Tannenbergiem, w ogóle bowiem przy użyciu nowoczesnych środków walki, tj. przede wszystkim broni pancernej można opanować w ciągu paru godzin daleko większe obszary, aniżeli dawniej w okresie dni lub tygodni. W czasie kampanii na Zachodzie w 1940 r. tylko pod Dunkierką powstał „kocioł" ogromnych rozmiarów, przy czym jedna jego „ściana" stanowił Kanał la Manche.

Na samym wstępie kampanii z bolszewikami powiodło się niemieckim oddziałom pancernym przerwanie linij sowieckich pod Brześciem i Grodnem, co doprowadziło do zamknięcia wszystkich oddziałów, broniących Białegostoku. Następnie ten pierścień okrążający przesuwał się dalej po Mińsk, gdzie wreszcie resztki otoczonych dywizyj musiały się poddać. Zlikwidowano tym samym około 400.000 ludzi, tworzących awangardę czerwonej armii.

Obecnie pod Kijowem już jedna z zasadniczych grup armii bolszewickich doznała decydującej klęski. Sława dobrego wodza, jaką się cieszył Budienny od r. 1920 okazała się niezasłużoną, gdyż nie umiał on teraz w porę wycofać się z zaciskających się „kleszczy". W chwili, gdy wojska niemieckie rozpoczęły atak z pod Czernichowa na południe i od Krzemieńczuka na północ, dzieliła je od siebie odległość ponad 300 km. Upór, z jakim broniono samego Kijowa zgubił więc całe mnóstwo sowieckich dywizyj, które w szybkich marszach mogły jeszcze poprostu uciec z zagrożonej strefy. Tymczasem z chwilą, gdy oba ramiona tych „obcęgów" zbliżyły się do siebie na kilkadziesiąt, czy kilkanaście kilometrów, a wreszcie zacisnęły się zupełnie, los połowy armii Budiennego był przesą-

Prasa szwedzka daje odprawę Majskiemu

„Mieliśmy możność przyglądać się terrorowi sowieckiemu w państwach bałtyckich"

Sztokholm, 30 września. — „Stockholms Tidningen" omawia na swych łamach treść przemówienia sowieckiego ambasadora w Londynie Majskiego, w którym Majski miał się wyrazić, jakoby Sowiety nie prowadziły wojny ze względów czysto egoistycznych. „My mieszkańcy północy — pisze dziennik — mieliśmy możność przyglądać się brutalnemu terrorowi sowieckiemu na terenie państw bałtyckich. Przeżywaliśmy sowiecki zamach na Finlandię, dokonany w jesieni 1939 r. i przy tej okazji mieliśmy możność przejrzeć plany Związku Sowieckiego, zmierzające do całkowitej zagłady Finlandii.

Wyjaśnienie faktu, iż władze sowieckie oddały budynki poświęcone kultowi religijnemu na użytek wiernych, „Stockholms Tidningen" zaopatruje uwagą, że słynny klasztor w Valamo bolszewicy zamienili na pałac rozrywek i tańca, że kościół w Terijokach przerobili na pomieszczenia dla kina, że wreszcie zbezcześcili liczne kościoły i cmentarze

Po Waterloo Budiennego

„Zniszczenie pięciu armii jest potężnym ciosem" — Echa likwidacji wojsk czerwonych w kotle Kijowa — Głosy prasy światowej

Nowy Jork, 30 września. — Większość niedzielnych dzienników nowojorskich zamieszcza na naczelnych miejscach doniesienia z Berlina na temat zakończenia bitwy niszczącej pod Kijowem, podkreślając zwłaszcza fakt wzięcia do niewoli 665.000 żołnierzy sowieckich. Komunikaty sowieckie które starały się osłabić wrażenie poniesionej klęski, wyjątkowo zostały zamieszczone na ostatnich stronicach dzienników amerykańskich.

Madryt, 30 września. — Madrycka gazeta poniedziałkowa „Hoja del Lunes" oświadcza na temat sukcesów niemieckich, iż czynnikiem decydującym była nie tylko sama ilość wojska, lecz w pierwszym rzędzie postawa pojedyńczego żołnierza i zaufanie jego do własnej broni.

Paryż, 30 września. — „Fakt zniszczenia pięciu armij stanowi dla potęgi militarnej Unii Sowieckiej potężny cios, którego nie da się powetować" — pisze „Petit Parisien". — „Kanclerz Hitler rozpoczął walkę we właściwym momencie i jedynie armii niemieckiej należy zawdzięczać, iż bolszewizm nie zalał całej Europy" — stwierdza „Matin".

*

W Zagrzebiu i Kopenhadze mówi się o „największej bitwie w historii świata" oraz „o największej operacji okrążającej jaka dotychczas w ogóle miała miejsce".

W podobny sposób wyraża się belgradzkie „Novo Vreme" dodając ironicznie, iż nowa sytuacja pozwala mieć nie wiele nadziei uczestnikom konferencji, obradującym w schronach podziemnych na Kremlu moskiewskim.

dzony. Pierścień o średnicy tak długiej, jak odległość z Krakowa do Lwowa stał się jednym polem bitwy, w którym dzień po dniu dziesiątki tysięcy bolszewików, odciętych od reszty kraju, składało broń. Wszelkie próby przerwania zajętych i umocnionych natychmiast stanowisk armii sprzymierzonych spełzły na niczem i w chwili, gdy ustały bolszewickie kontrataki na wschodnie ściany „kijowskiego kotła" przystąpiono do rozbicia tego wielkiego obszaru na drobniejsze odcinki. Ogólny wynik przekracza w ilości jeńców niemal dwukrotnie rezultat jakiejkolwiek poprzedniej bitwy w historii, a pod względem strategicznym odebrał bolszewikom wszelką nadzieję utrzymania się w środkowej Ukrainie przez okres zbliżającej się zimy.

NIEBEZPIECZNIE JEŻDZIĆ PO MORZU CZARNYM

Turcja wstrzymała żeglugę

Lizbona, 30 września. — Jak donosi „Exchange Telegraph" ze Stambułu, rząd w Ankarze zarządził wstrzymanie tureckiej komunikacji okrętowej na Morzu Czarnym z powodu wzrastającego zagrożenia normalnego ruchu okrętów na tym obszarze.

FIŃSKI BISKUP O ANGLIKAŃSKICH SYMPATIACH

Dawid i Goliat — Niemcy zniszczą bolszewizm

Helsinki, 30 września. — Fiński biskup Aleksy Lethonen poddał ostrej krytyce przyjazne traktowanie bolszewików przez duchownych anglikańskich. Na łamach fińskiego dziennika „Helsing Sanomat" pisze, iż biskup Headlan w niespełna 10 lat po zakończeniu pierwszych walk Finlandii o wolność miał się wyrazić, że obrona Finlandii przed atakami bolszewickimi jest niczym innym, jak służbą dla dobra kultury zachodniej, podobnie jak zwycięstwo Karola Martelsa, odniesione w r. 732 pod Poitiers. W okresie fińsko-sowieckiej kampanii zimowej ubiegłego roku wyrażono się o niej jako o pojedynku Dawida z Goliatem, a wreszcie — pisze biskup — sytuacja uległa o tyle zmianie, że obecnie staje się jasnym, jak potężne uzbrojenie posiada atakujący bolszewizm. Biskup, kończąc swe wywody podkreśla, iż Finlandia w swym duchownym przewidywaniu jest pewna, że Niemcy, leżące w centrum Europy, zniszczą bolszewizm, zagrażający Zachodowi.

PIJANYCH PĘDZĄ W BÓJ

Sztucznie podniecają krasnoarmiejców

Ryga, 30 września. — Jedna z niemieckich dywizji, operująca na północnym odcinku frontu wschodniego, zwycięsko odparła w dniu 27 września br. kilka silnych ataków bolszewickich. Jak się okazało większość jednostek sowieckich, które rzucono do ataku uprzednio skosumowały znaczne ilości alkoholu, tak że niektóre jednostki wysłano do akcji w stanie zamroczenia alkoholowego.

*

W Lipsku dokonano w ub. niedzielę otwarcia gimnazjum muzycznego, które jest drugim tego rodzaju naukowym zakładem w Niemczech.

*

Jak wynika z depeszy agencji Reutera w ub. sobotę przybył generał Wavell do Teheranu, celem odbycia konferencji z władzami sowieckimi.

Gdzie „Inferno" Dantego blednie wobec rzeczywistości

Nopisał sprawozdawca wojenny

Bitwa za Kijowem dobiegła końca. Teraz wojska sprzymierzonych znajdują się w dalszym marszu na Wschód. Mimo to jeszcze ciągle rozmiary tej bitwy i jej błyskawiczny przebieg zadziwiają wszystkich. Oto jak wyglądała ona z lotu ptaka, z pokładu nurkującego „Stuka":

...na Wschodzie, we wrześniu. — Spokojnie, dzień za dniem przeciągał przez wolne od chmur niebo Ukrainy klucz czternastu „Stuka". Leciały one na wielki kocioł, w którym zamknięto południowe armie bolszewickie, dowodzone przez Budiennego. Przed dwoma tygodniami czerwony marszałek wyzywał jeszcze wojska sprzymierzone, teraz znalazł się sam w śmiertelnym potrzasku. Grupa armii niemieckiej ujęła inicjatywę w swoje ręce, dzięki śmiałemu wypadowi na środkowym odcinku frontu, którego dokonały dywizje pancerne. Tym samym zamknął się dokoła czerwonych stalowy krąg, którego nie mogli przerwać bolszewicy, pomimo krwawych i niesłychanych ofiar ponoszonych przez siebie. Na niewielu znajdujących się tam drogach nagromadziły się samochody, działa i wielotysięczne tłumy żołnierzy, którzy zupełnie potracili głowy, ulegając ogólnej panice. Żaden z nich nie myślał o maskowaniu się lub o kryciu na wypadek nalotu.

A w tym kotle, który pod względem liczebności zamkniętych w nim sił przewyższał znacznie bitwę białostocką, rozegraną z początkiem wojny, warczały motory naszych „Stuka", śpiewając krasnoarmiejcom co dzień pieśń coraz to bliższego końca. Torowaliśmy drogę śpiczasto uformowanym oddziałom wojska, które wraz z przydzielonymi do siebie dywizjami pancernymi oraz artylerii p.-panc. i p.-lot. przecinały nakształt stalowych nożyc wnętrzności olbrzymiego kotła na mnóstwo małych części, w których bolszewicy oczekiwali swego zniszczenia.

„Stuka" wpadały tutaj w prawdziwie myśliwską namiętność, wylatując na działanie osiem, dziesięć razy dziennie. Nurkowały podczas każdego wylotu trzy- i czterokrotnie, a tam, gdzie złożyły swe „jaika", uparcie nawracały, grzechocząc bolszewikom po plecach z broni pokładowej.

Pożerająca nerwy stawka, którą zdolni są znieść tylko lotnicy. Takich celów jak tam, nigdy dotychczas nie mieli nasi chłopcy pod swoimi wyiącymi maszynami. Wykorzystywali też w pełni okazję.

Od chwili pierwszego wylotu na działanie u brzegów kotła, nasza „czternastka" naliczyła już przeszło półtora tysiąca zniszczonych przez siebie środków transportowych, nie licząc ogromnej cyfry szkód i spustoszeń poczynionych w uzbrojeniu przeciwnika i w ludziach. Nasi chłopcy, nurkując widzieli pod sobą obrazy o wyrazie apokaliptycznym, wobec których „Inferno" Dantego z „Boskiej Komedii" blednie i nabiera rytmu kwaskowatej melodii walca.

Dzisiaj wystartowaliśmy po raz piąty. Tym razem celem są sowieckie baterie p.-lot., które uparcie ostrzeliwują nurkujące maszyny. Oznacza to, że trzeba odbywać „taniec wśród pocisków", i nasze maszyny tańczą go dobrze, czternaście „Stuka", składając mimo wszystkich utrudnień, stawianych im przez nieprzyjaciela, z dokładną precyzją swoje „jaik" w samo centrum celu. Wszyscy osiągnęli celne trafienia i zabierają się do odlotu. Z wstrzymanym oddechem spoglądaliśmy na przedostatnią maszynę która właśnie nurkowała poraz ostatni, z ociężałością dźwigając się w górę z nad zbombardowanej baterii.

Po kilku minutach wylądowaliśmy na naszym lotnisku. Pojawiły się w ustach niektórych kolegów papierosy — czekaliśmy na ostatnią maszynę. Leciała ona jako prawy „Kaczmarek". Ostatni raz widzieliśmy ją, gdy kładła się w miękkim wirażu do lotu nurkowego. Co się z nią stało? — Żaden z nas nie myślał w tej chwili o wesołości. Staliśmy jak wryci w trawę lotniska, wbijając wzrok w niebo i nasłuchując na wszystkie strony. Nic! — Dowódca eskadry, młody kapitan liczący 28 lat nie czekał dłużej.

„Jazda chce zobaczyć gdzie siedzi ptaszek!" — zawołał on na swego pilota, i już znów zasiadł w swojej maszynie. Na ograniczonej wysokości przelecieli ponad „ziemią niczyją", podczas gdy sowiecka p.-lot. gęsto ostrzeliwała im „skrzynię". Nagle przerwała p.lot. ogień. — „Aha, tutaj coś się święci" — wyjrzał kapitan za burtę maszyny i zauważył stojącą pomiędzy wieloma dołami po wybuchach bomb i granatów zaginioną maszynę. Załoga, adiutant kapitana i sierżant, kiwała ku nadlatującym rękami. Postrząt z działa p.-lot. trafił ich podczas nurkowania.

Wśród niesłychanego niebezpieczeństwa zbliżali się ratujący do lądowania. Kapitan nie zwlekał ani jednej sekundy. Pomimo gęstego ognia stojącego w pobliżu działa sowieckiego konsekwentnie wprowadzał w czyn swój zamiar. Na polu pełnym kraterów po wybuchach wykonano wzorowe lądowanie. Bolszewicy zniknęli natychmiast ze swoim działem w pobliskim lesie. Teraz nadbiegli zestrzeleni koledzy. Kapitan jednak to „chodzący spokój", z flegmą posłał swojego adiutanta z powrotem do opuszczonej maszyny, polecając mu zabrać ze sobą zapomniany tam spadochron. Gdy wrócił porucznik, zabrano się do startu. Nie było to drobnostką, jeśli się zważy, że dwuosobowy samolot miał się wznieść na polu pełnym wądołów. Lecz pilot dokonał tego i doprowadził swojego przeładowanego stalowego ptaka poprzez obtańcowujący maszynę ogień sowiecki zdrowo na lotnisko.

* * *

Wyjaśnienie niektórych wyrażeń, użytych w tym sprawozdaniu: 1) Artyleria p.-pane — polski skrót. wojskowy wyrażenia „artyleria przeciwpancerna". 2) Artyleria p.-lot. polski skrót wojskowy wyrażenia „artyleria przeciwlotnicza". 3) „Jajka" — w gwarze lotników walczących z bolszewikami — bomby. 4) „Kaczmarek" — nazwa w gwarze lotników niemieckich określająca maszynę leccącą na brzegu klucza. 5) „Ziemia niczyja" — obszar pomiędzy walczącymi ze sobą wojskami, broniony zwykle przez artylerię z obu przeciwnych stron. 6) „Skrzynia" samolot w gwarze lotników niemieckich.

Za Dniepropetrowskiem przepadły 3 czerwone dywizje

Berlin, 30 września. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała z Głównej Kwatery Kanclerza Hitlera w dniu 29 września b. r., co następuje: **„Na północny wschód od Dniepropetrowska trzy sowieckie dywizje zostały okrążone i zaatakowane przez wojska niemieckie i włoskie, przy czym uległy zniszczeniu. Według dotychczasowych meldunków, wzięto do niewoli 13,000 jeńców oraz zdobyto 69 armat i wiele innych materiałów wojennych. Nieprzyjaciel, zepchnięty częściowo na bagniste tereny, poniósł ciężkie krwawe straty. Silne eskadry lotnictwa atakowały z dobrym skutkiem obiekty kolejowe w rejonie Dońca oraz w okolicy Moskwy. Na obszarze morskim koło Kronsztadu krążownik sowiecki został trafiony celną bombą. — Samoloty bojowe bombardowały ubiegłej nocy ważne obiekty wojenne w Leningradzie i Moskwie. Jak doniesiono w komunikacie nadzwyczajnym, łodzie podwodne w toku kilkudniowych ataków zatopiły z pewnego transportu konwojowanego, płynącego z Gibraltaru do Anglii, 12 nieprzyjacielskich okrętów handlowych, o łącznej pojemności 67,000 BRT. oraz jeden statek konwojujący. Na Atlantyku południowym niemiecka łódź podwodna zatopiła parowiec-cysternę, o pojemności 12,000 BRT. W toku walki przeciw Wielkiej Brytanii lotnictwo bombardowało ubiegłej nocy obiekty wojskowe nad Kanałem św. Jerzego oraz na południowo-wschodnim wybrzeżu wyspy brytyjskiej. W Afryce północnej niemieckie samoloty bojowe obrzuciły celnymi bombami brytyjskie obozowiska namiotowe i składy materiałów koło Tobruku. W czasie tych ataków nieprzyjaciel stracił w walkach powietrznych 5, a wskutek działania artylerii przeciwlotniczej 2 samoloty.** Lotnictwo brytyjskie nadleciało przy użyciu słabszych sił ubiegłej nocy nad Niemcy północno-zachodnie i południowo-zachodnie. Zrzucone bomby wyrządziły nieznaczne szkody. Artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden bombowiec brytyjski."

Bomby na okręty, stojące na redzie Malty

Rzym, 30 września. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku, dnia 29 września r. b., brzmi następująco: **„W Afryce północnej działalność artyleryjska na frontach Tobruku i Sollum. W toku ataku powietrznego na Bardię ciemna obrona przeciwlotnicza zestrzeliła 2 samoloty nieprzyjacielskie, zaś myśliwce niemieckie również dwie maszyny.** W Afryce wschodniej jednostki nieprzyjacielskie usiłowały dokonać ataku na nasze wysunięte placówki na odcinku Gondaru. Nasza artyleria i przeciwakcja naszych oddziałów pobiła je i zmusiła do ucieczki. Samoloty angielskie wykonały atak na miasto Rhodos. Trafionych zostało kilka domów mieszkalnych i szpital, gdzie zostało zabitych 12 osób. **W środkowej części Morza Śródziemnego nasze samoloty myśliwskie strąciły 2 bombowce typu „Blenheim", które spadły płonąc.** Lotnictwo nieprzyjacielskie zaatakowało Trapani, Marsala i Castelvetrano, gdzie zrzucono bomby zapalające. Ponadto dokonano ataku na Palermo, gdzie było 9-ciu zabitych i 26-ciu rannych i Turyn, gdzie ziemna obrona przeciwlotnicza strąciła jeden samolot, który spadł około miejscowości Candiolo. Pięciu członków załogi poniosło śmierć. Samoloty nieprzyjacielskie przeleciały nad miastem Mediolan, gdzie jednak nie zostały zrzucone bomby. W mieście tym było 6-ciu rannych, mianowicie 3-ch od odłamków artylerii przeciwlotniczej oraz 3-ch wskutek wypadków ulicznych. Dzielnica mieszkaniowa w Savona, Marina była bombardowana. Powstały szkody w domach mieszkalnych. Oprócz bomb rozpryskowych i rakiet świetlnych zrzucono bomby zapalające i ulotki. Podobny atak nastąpił na Genuę, gdzie zawaliło się kilka domów. Kilka pożarów, powstałych na lądzie, zdołano ugasić. Wśród ludności cywilnej była jedna osoba zabita i trzy ranne. Jeden członek straży pożarnej został trafiony śmiertelnie, 4-ch strażaków odniosło rany od pocisków artylerii przeciwlotniczej, wśród nich 2-ch ciężkie. Dalszy atak nastąpił na Spezię, gdzie zrzucono bomby małego i wielkiego kalibru oraz rozpryskowe. Pożary ugaszono. Od odłamków artylerii przeciwlotniczej zranione zostały 4 osoby. **W nocy na 29 września b. r. eskadry naszego lotnictwa bombardowały okręty, stojące na kotwicy koło Malty."**

* * *

Rzym. — W uzupełnieniu wiadomości z komunikatu wojennego na temat działalności lotnictwa włoskiego, donosi sprawozdawca specjalny agencji Stefani: W dniu 28 września myśliwcy włoscy zestrzelili nad cieśniną Sycylijską dwa samoloty brytyjskie brytyjskiego typu „Bristol-Blenheim", zmuszając celnym ogniem karabinów maszynowych dalszesamoloty tego samego typu do ucieczki. W pierwszych godzinach nocnych włoskie samoloty bojowe zaatakowały bazy artyleryjskie La Valetta na Malcie. Nieustannymi nalotami włoskie samoloty bojowe i nurkowe zrzucały bomby średniego i ciężkiego kalibru, przy czym uszkodzono urządzenia portowe, zwłaszcza w zatoce portowej Porto Grande. Trafiono również szereg okrętów w porcie na Malcie.

Działania lotnicze na froncie północnym

Helsinki, 30 września. — O działalności lotnictwa na froncie fińskim komunikuje urzędowo: „W sobotę, dnia 27 września b. r., jedna nieprzyjacielska maszyna zrzuciła kilka bomb w okolicy Kuusamo, w północnej Finlandii, nie wyrządzając jednak szkód. Również na wieś Remijaervi zrzucono kilka bomb, przy czym szkody ograniczyły się jedynie do kilku wybitych szyb okiennych w budynkach mieszkalnych. — Własne siły powietrzne dokonały tego samego dnia około 20 ataków bombowych na linię kolejową Petrowskoi — Karkumeaki i trafiły bombami stacje kolejowe, pociągi transportowe, znajdujące się w ruchu i stojące na stacjach oraz ważne pod względem wojskowym punkty na trasie kolejowej. Ugodzono kilku celnymi bombami obiekty stacyjne, jedną lokomotywę oraz przednią część pewnego pociągu, znajdującego się w drodze, który wskutek tego wykoleił się. W innych miejscach przerwano linię kolejową. Nad miejscowością Derewjannoje, na południowy wschód od Petrowskoi, nad brzegiem jeziora Onega, zestrzelono w walce powietrznej 3 maszyny myśliwskie. — W czasie ataku powietrznego w okolicy Rukajaervi, we wschodniej części Karelii wschodniej, zestrzelono również 3 samoloty myśliwskie. W czasie tych operacji jedna własna maszyna nie powróciła do swej bazy.

Nasza ziemna obrona przeciwpowietrzna strąciła w Karelii wschodniej 3 samoloty nieprzyjacielskie, wobec czego ogólne straty nieprzyjaciela wyniosły 9 maszyn."

Światłocienie

Czy wiecie, co się dzieje w podziemiach Kremlu? — Krążący tamtędy przed pierwszym pianiem koguta w bezksiężycowe noce cień Iwana Groźnego, ze zdziwieniem zatrzymuje się na dobrze sobie znanych miejscach, gdzie według legendy ludu moskiewskiego, odbywa pokutę. Tu ginęli buntowszczyki-bojarowie. Świeżym tynkiem pokryto ściany, jakby w obawie, że jeszcze dziś można by znaleźć na nich ślady zakrzepłej krwi. Tam, gdzie dokonywano okrutnych kaźni, jest dzisiaj jasno, jak w dzień. Na rozkaz spadkobiercy cara-pokutnika założono elektryczność. Widmo posuwa się niewidzialnie pomiędzy eleganckimi panami z obcych misyj dyplomatycznych, którzy dziwnym, niezrozumiałym dla niego językiem mówią wówczas: „Jednak czegoś tu chłodno". Wśród nich nie ma nie do roboty.

Konferencja Waszyngton — Londyn — Moskwa toczy swe obrady, bez względu na to, że Unia Sowiecka, beniaminek cienia Iwana Groźnego, stoi już u schyłku swego światoburczego rozmachu.

Przemiła sceneria, w sam raz, jak na pogrzeb tych pomysłów i tych przygotowań, które miały doprowadzić do defilady „Krasnej Armii" pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu!

W podziemiach Kremlu radzą plutokraci z bolszewikami, w jaki sposób należy przedłużyć wojnę.

* * *

A „Prawda" w tym samym czasie, gdy syreny moskiewskich fabryk wzywają ukrytych w podziemiach dyplomatów do podwójnej czujności, bowiem widać już na niebie wrogie samoloty, atakujące miasto, składa w swej zecerni gloryfikacyjne artykuły o spotkaniu żołnierzy sowieckich z angielskimi w Iranie. I wychodzi w świat dłuższy, wężowaty artykuł, donoszący o tym, jak to krasnoarmiejcy zatańczyli swe ludowe tańce wobec „Tommies" w Persji. Symbolika tego tańca mówi bardzo wiele. „Tommies" zagrali, a Sowiety do tej partytury tańczą swój taniec w obliczu postępów sprzymierzonych, zadających coraz to nowe ciosy bolszewizmowi. Żołdactwo „przyjaciół małych narodów" baluje w obsadzonym Teheranie. Czy czyni to samo, gdy przygrywa do tańca inna orkiestra, złożona z czołgów Guderiana i „Stukasów" Junkersa? — Radziśmy zobaczyć tę specjalną kompozycję, ułożoną na chwilę, w której rzuca się karabinem w bruk uliczny Kijowa.

* * *

Mały Piotrek jugosłowiański znowu popełnił niezręczność. Po przemińięciu echa oryginalnego „ślubu", dzięki któremu nie wolno mu już zabawiać się tańcem, zabrał się do nowej sensacji. Już nawet wszystkie przygotowania są w toku. Piotruś powziął wielki, na szeroką skalę zakrojony plan, zmierzający ku zwołaniu wszystkich emigrantów z rządu belgradzkiego w jedną, odpowiednio sprężystą „Główną Kwaterę Rządu Jugosłowiańskiego". Nowa ta instytucja dowodzić będzie oddziałami, które, pomimo zapewnień brytyjskich, że pomagają Sowietom, znajdują się w rzeczywistości w Kanadzie. Tam też pojedzie Piotrek. Ciekawe, co powie on na pożegnanie królewnom angielskim, z którymi tak dzielnie się bawił w piasku, a które teraz bez skrupułów opuszcza.

Piotrek, po ucieczce samolotem z Bałkanów, jest ostrożny, woli na zimę przenieść się na drugą stronę „Wielkiego Stawu", jak marynarze nazywają Atlantyk. A może w ten sposób pozbywają się wartogłowego pupila Anglicy?

Na froncie południowym

Bombardowanie dróg odwrotu

Berlin, 30 września. — Niemieckie samoloty bojowe również w ciągu dnia 29 września obrzuciły wielką ilością bomb wszystkich kalibrów linie kolejowe i obozowiska z posiłkami dla wojsk bolszewickich na środkowym odcinku frontu wschodniego. Podobnie jak na odcinku południowym, także i tutaj udało się celnymi bombami zniszczyć kilka pociągów wiozących transporty wojsk i materiałów oraz przerwać kilka linii kolejowych w wielu miejscach.

W Moskwie radzą

Burzliwe obrady w podziemiach Kremla

Ankara, 30 września. — W niedzielę wieczór przybyli do Moskwy Beaverbrook, Harrimann oraz inni członkowie delegacji brytyjskiej i Stanów Zjednoczonych. Delegaci ci natychmiast po swoim przybyciu udali się do Stalina. Konferencja, w której oprócz komisarza spraw zagranicznych Mołotowa brał również udział żyd Litwinow-Finkelstein, odbyła się w podziemiach Kremlu i miała mieć przebieg bardzo burzliwy.

Przewodniczący delegacji amerykańskiej Harrimann oświadczył następnie na konferencji prasowej, że konferencja moskiewska potrwa zaledwie około tygodnia.

Z kraju

DOŻYNKI NA BERDYCHOWIE

Celem podtrzymania staropolskich zwyczajów obrzędowych, kierownictwo majątku państwowego na Berdychowie, w powiecie gorlickim, urządziło onegdaj tradycyjne dożynki.

Do suto zastawionych stołów zasiadła gromada robotników rolnych z rodzinami. Na naczelnym miejscu ustawiono bogaty „wieniec dożynkowy", co dało asumpt do przypomnienia sobie licznych pieśni obrzędowych, jakie znane są w tutejszej wsi w wydaniach przedwojennych. Przy wesołej pogawędce i wiejskiej muzyczce, w miłym nastroju zakończono dożynki około północy. Rolę gospodarzy sprawowali pp. Fr. Budowie z należytą godnością i staropolską gościnnością. Inicjatywa kierownictwa majątku państwowego zasługuje tym bardziej na podkreślenie, iż tego tradycyjnego zwyczaju nie respektowano gdzie indziej w okolicy. (j. s.)

ZŁOTO DLA DENTYSTÓW

Jak się dowiadujemy z Izby Zdrowia w Generalnym Gubernatorstwie, ilość starego złota i łomu złotego dla celów dentystycznych jest stosunkowo niewielka. — W celu przeprowadzenia sprawiedliwego podziału tej ilości metalu, będzie się udzielać zezwolenia na przeróbkę starego złota i łomu złotego tylko wtedy, jeśli starający się o to załączą przychylną opinię kierownika Wydziału Dewizowego i Gospodarki Zagranicznej w Głównym Wydziale Gospodarki Rządu Generalnego Gubernatorstwa.

Takie zaopiniowanie zależne będzie od przedłożenia powyższemu Wydziałowi świadectwa lekarza-dentysty, stwierdzającego, że wstawienie protezy zębnej jest niezbędne i że użycie do tego celu innego materiału, aniżeli złoto, nie jest ze stanowiska lekarskiego pod żadnym warunkiem dopuszczalne.

Zaświadczenia takie lekarze-dentyści wystawiać będą bezpłatnie.

UTWORZENIE NOWEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W WARSZAWIE

W ramach nowej organizacji szkolnictwa zawodowego została ostatnio utworzona w Warszawie nowa Szkoła Zawodowa. Szkoła ta prowadzona przez miasto, kształci w kilkunastu specjalnościach przy jednorocznym nauczaniu.

Zakres Miejskiej Szkoły Zawodowej obejmuje dwa działy: kurs ogólno-handlowy i kurs specjalny. Kandydaci do szkoły przyjmowani są po ukończeniu 18 lat życia, oraz złożeniu egzaminu wstępnego: a) piśmiennego z języka polskiego i arytmetyki handlowej, b) ustnego z organizacji przedsiębiorstw i języka niemieckiego. Ponadto wymagane jest przedstawienie świadectwa z odbytej praktyki biurowej lub sklepowej. Kurs specjalny obejmuje 6 oddziałów specjalnych: administracji przemysłowej, bankowy, taryfowo-komunikacyjny, ubezpieczeniowy, administracji komunalnej i spółdzielczej. Po skończeniu nauki, która na każdym z kursów trwa jeden rok, absolwenci otrzymują, na podstawie dodatnich wyników egzaminów, świadectwo ukończenia szkoły.

Bliższych informacji udziela sekretariat przy ul. Moniuszki 11.

DZIECI WZNIECIŁY GROŹNY POŻAR

Bawiące się zapałkami dzieci zaprószyły ogień w obejściu Stanisława Makucha w Kielcach. Ogień objął w mgnieniu oka wszystkie zabudowania, przenosząc się na sąsiednie budynki Władysława Chrzanowskiego, Stanisława Kaniowskiego i Jana Stopczyńskiego. Pastwą ognia padły domy mieszkalne, zabudowania gospodarcze i zbiory wszystkich czterech gospodarzy. Zginęła ponadto jedna duża świnia. Ogólne straty wynoszą około 30.000 złotych. Ogień został z trudnością zlokalizowany.

ZŁODZIEJ W MAJĄTKU

Nieznany sprawca dostał się przy pomocy dobranego klucza do mieszkania w majątku Józefa Bzowskiego-Janoty w Bobrownikach, gminy Dobromierz, w powiecie włoszczowskim, skąd skradł ubrania, bieliznę i palto, ogólnej wartości ponad 1.000 zł.

SPŁONĘŁA ZAGRODA

Prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia powstał pożar w zagrodzie Franciszka Skóry w Solcy, gmina Kidów koło Wolbromia, niszcząc dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze i zbiory ogólnej wartości 10.000 złotych.

DWA POŻARY OD PIORUNA

W czasie ostatniej burzy na terenie powiatu włoszczowskiego powstały dwa pożary od uderzenia pioruna.

W Chlewicach, gm. Moskarzew, piorun uderzył w topolę koło stodoły Władysława Paźmierskiego, przy czym ogień objął stodołę, która spłonęła doszczętnie wraz ze zbiorami. Straty wynoszą około 10.000 zł.

W Irządzach (tejże gminy) od uderzenia pioruna spaliła się również stodoła ze zbiorami, oraz zabudowania gospodarcze. Poniesiona szkoda wynosi około 30.000 zł.

DWA POŻARY

W Mistowie, powiat Mińsk Mazowiecki, spłonęło doszczętnie 7 zagród chłopskich z inwentarzem i plonami. Pożar wybuchł w oborze Aleksandra Piotrzkiewicza. Z wyników śledztwa zachodzi podejrzenie, iż ogień został zaprószony albo powstał od t. zw. „mokrego żyta".

Również w Czersku powiatu warszawskiego spaliła się stodoła Franciszka Chruścińskiego, przedwojennej wartości 600 zł. Jak wykazało śledztwo, sprawcami pożaru byli dwaj wnuczkowie Chruścińskiego.

LEK — NIE ZAWSZE LECZY

Bogdan Musiał i Roman Liberski, miesz. kańcy wsi Nieronice, gmina Wodzisław, w powiecie miechowskim, mając osobiste porachunki z mieszkanką tej wsi Marianną Lek, napadli ją w lesie klemenciekim i pobili ją dotkliwie rydlem i widłami.

W rezultacie cała sprawa oparła się o sąd grodzki w Jędrzejowie, który skazał każdego z napastników po pół roku więzienia.

Stosunkowo mały wymiar kary zadzięczają skazani okoliczności, że dotychczas nie byli karani.

—o—

PLOTKA

Od czasu powstania społeczeństw ludzkich jednym z najciekawszych objawów życia kulturalnego i towarzyskiego jest pewien zespół psychiczny, określony popularną nazwą — plotki. Plotka powstaje wszędzie tam, gdzie uwidaczniają się objawy obniżenia poziomu krytycyzmu i rodzi się skłonność do pewnych ułatwień duchowych, charakteryzujących także nasze niektóre koła społeczne.

George Ribot, psycholog francuski, napisał przed kilku laty krótką i doskonałą rozprawkę, poświęconą badaniu, jak określa, „kompleksów plotki", choć definicja ta trąci akcentami, zaczerpniętymi ze szkoły Freuda, bardzo modnej w kołach zachodnio-europejskiego highlife'u, do których zbliżonym był autor, docent paryskiej Sorbony. Ribot zastanawia się nad zasadniczym pytaniem: jak rodzi się plotka, jakimi drogami rozprzestrzenia się i jakie są jej skutki. Odpowiedź, którą znajduje Ribot, oddaje bardzo trafnie istotny miąższ plotki.

„Plotka rodzi się w umysłach ludzi słabych, pozbawionych silnych więzów psychologicznych, u których czynnik krytycyzmu przerodził się w pewnego rodzaju skłonność do poruszania spraw, o których mówi się „tylko na ucho", ponieważ ich zespoły psychiczne mają wybitne powinowactwo duchowe do spraw, owianych mgiełką tajemniczości i stwarzających pewien nastrój intymności, tak bliski zawsze ludziom, których wiadomości i poziom umysłowy służą jedynie celom dekoracyjnym własnego snobizmu i być może w ich przekonaniu dają im ową wyższość nad szarym człowiekiem ulicy, chętnie reagującym na odpryski plotki, spadającej jak złe jabłko z drzewa złego. Rozprzestrzenianie plotki to już specjalność pięknych pań, które jako główną troskę mają nowy szlagier Antoine'a, względnie kapelusz od James'a z Leed Street. Nie można powiedzieć, żeby to było wyłącznym przywilejem highlife'u, przeciwnie, zarówno szwaczki z przedmieść Paryża, jak i cała dzielnica, gdzie troska o chleb powszedni jest naczelnym kanonem dnia, równie chętnie rozprzestrzeniają plotkę, choć rzadziej ją produkują. Plotka służy często celom towarzyskim, ma za zadanie ośmieszenie kogoś, kto nam się naraził, czasem z pomocą plotki można wygrać mniej lub więcej poważne sprawy osobiste, a pani Coty, jak wiadomo, z pomocą plotki zlikwidowała nie tylko swoje pretensje w stosunku do pana Coty, ale zlikwidowała również majątek męża, wyrażający się w okrągłej cyfrze 800 milionów franków.

Specjalnym typem są t. zw. kawiarniani spece, obsiadający nie tylko kawiarnie na bulwarach, ale znający zawsze wszystkie najbardziej tajemnicze historie, związane z posunięciami Quai d'Orsay, Wall Street i wiedzący zawsze, jaką bieliznę nosi pani Eden.

Oczywiście, że przy odrobinie krytycyzmu tego rodzaju speców należy traktować w ten sposób, jak traktuje się małe dzieci, robiące babeczki z piasku, względnie urządzające sobie dwór cesarski, gdzie 5-letni Kazio występuje w roli czarnego gabinetu i informuje posłów cesarskich o woli jego cesarskiej mości, który zamierza ofiarować madame Pompadour naszyjnik z Londynu.

Rozprzestrzenianiu się plotki towarzyszy zawsze upadek moralności. Plotkę propagują zwykle przeżyci starsi panowie, względnie lekkomyślni młodzieńcy lub starsze panie, wracające w chwilach samotnych marzeń w krainę młodości, pełną silnych wzruszeń i wzruszających silnych młodzieńców. Jest jasnym, że z punktu widzenia społecznego produkowanie plotki w zakamarkach kretyńskich mózgów i emanowanie ich w równie ośle głowy — kończy Ribot — jest sprawą przykrą, a jej szkodliwość łamie dobre podstawy życia kulturalnego i towarzyskiego i w aparat społeczny przesyca czarne krople plotki, nieodrodnej córy zwyrodnienia i płytkości umysłowej.

Gospodarka

Otwarcie Targów Jesiennych w Utrechcie

W Utrechcie odbywają się obecnie III. Targi wojenne. Targi te, zajmujące powierzchnię 17.700 metrów kwadratowych, stanowią największą z tego rodzaju imprez, odbytych dotychczas w Utrechcie. Fakt ten dowodzi — jak podkreśla w zwiazku z tym jeden z dzienników — iż zarówno handel jak i przemysł i rolnictwo w Holandii wytężyły wszystkie siły, by dotrzymać kroku nowej organizacji gospodarczej Europy.

Gospodarka cementem w Generalnym Gubernaterstwie

Gospodarka cementem jest prowadzona obecnie przez włączony do Związku Kamieni, Ziemi, Szkła i Ceramiki Urząd Rozdziału Cementu, Spółka z o. o. Z mocą od 15 b. m. przechodzi jednolita gospodarka cementem na Urząd Centralny dla zamówień publicznych w Krakowie (Plac Inwalidów 7), podczas gdy kupiecka strona przywozowa podlega, aż do mającego później nastąpić uregulowania, Urzędowi Rozdziału Cementu, Spółka z o. o. Zgłaszanie zapotrzebowania następuje przez 12-tu ustanowionych dysponentów kontyngentami. Całe zapotrzebowanie gospodarki przemysłowej, dalej władz leśnych, o ile nie są dysponentami kontyngentów, następuje za pośrednictwem Głównego Wydziału Gospodarki — „Rozbudowa Gospodarki", jako dysponenta kontyngentu. Podania te należy przedkładać Wydziałowi Gospodarki w okręgu najpóźniej do dnia 25 poprzedzającego miesiąca, celem przesłania ich Głównemu Wydziałowi Gospodarczemu. Zapotrzebowanie za czas od 15 października do 15 listopada należy zgłosić najpóźniej do dnia 25 września. Ponieważ wszystek cement musi być tak jak poprzednio sprowadzany, dokonuje tych czynności aż do odwołania, to znaczy także po 15 września 1941 r. Urząd Rozdziału Cementu, który przyjmuje podania wyłącznie tylko hurtowników. Bliższych informacyj udziela tenże urząd.

Państwa północne na niemieckich Targach Wschodnich

Na obecnych Targach Wschodnich, które odbyć się mają w Królewcu, prócz Finlandii, Norwegii i Szwecji, które corocznie od szeregu lat uczestniczyły w tej imprezie, obecnie poraz pierwszy i Dania zgłosiła swój udział, tak iż na Targach tych, trwających od 12 do 15 października 1941 r. wszystkie cztery państwa północne reprezentowane będą zbiorowymi wystawami swych produktów eksportowych. Przeto tegoroczne Targi Królewieckie stanowić będą bardzo dokładny przegląd rolniczej i przemysłowej produkcji północnej Europy.

UPIÓR z Lugano

6)

POWIEŚĆ K. CABANA

— Oddaj pieniądze — syknął powtórnie Hindus, zbliżając rewolwer do głowy Leonarda.

— Nie dam! Nigdy ich nie dostaniesz... psie!

Schylił się i szybki jak błyskawica, wymierzył potężny cios głową w brzuch Hindusa, sięgając jednocześnie ręką do kieszeni spodni po nóż.

Ale Mirohiko był człowiekiem równie przebiegłym i jeszcze szybciej orientującym się w każdej sytuacji. W mgnieniu oka uskoczył w bok, unikając ciosu, usta jego zwarły się twardą nieodwołalną decyzją.

— Więc giń!

Suchy trzask wystrzału zgłuszył tłumik. Leonardo bez jęku zwalił się z płaskiem jak mokry łachman na podłogę.

VIII.

Skarby zginęły.

Blady świt powlókł już szyby willi, sączył się mdłą poświatą do wnętrza. Monika usiadła bezwiednie na krześle, opierając dłoń na poręczy. To, co przeżyła dziś, wstrząsnęło jej myślami i wprowadziło w zadumę. Siedziała milcząca i prawie bez ruchu. Wspomnienia przeszłości powstawały kolejno w jej pamięci. Zimny dreszcz wstrząsnął jej postacią, gdy uprzytomniła sobie straszny czyn ojca... Ona — córka mordercy... Ten majątek pochodził z rabunku...

Przykre myśli zatarły się wkrótce jednak pod wpływem wspomnień dzisiejszej nocy. Zdawała się uśmiechać do niej blada twarz Leszka Chwalskiego, który zjawił się tak nagle i nieoczekiwanie. Urok jakiś przedziwny był w chwilach spędzonych w tak niesamowitych okolicznościach, cichych i sennych, o nieuchwytnej barwie srebra księżycowego... Poezja była w nich niepojęta, która jej serce dziewczęce pobudzała do żywszego bicia...

Lekka mgła przysłoniła przestępstwo jej ojca, a zarys zbrodni rozwiewał się w pamięci. W odchodzącej leniwie nocy był wielki spokój. Wszystko co minęło, stanowiło tak coś zupełnie odmiennego od tego, w co wierzyła, iż miało później nastąpić...

Monika zbliżyła się do otwartego okna. Spojrzała w dół ku ulicy, na której pogasły już lampy. Blaski wschodzącego słońca przesuwały się wzdłuż domów, pieszcząc je łagodnym ciepłem. Lecz równocześnie to ożywcze tchnienie, które budziło rozkwit w przyrodzie i rozsiewało miłość, kryło w sobie zabójczą truciznę, jak czerwony i wonny kielich kwiatu podzwrotnikowego. U wstępu do zmiany wspaniałej i wielkiej nieciło niezdrową tęsknotę w duszach tych, którzy nie znajdowali w sobie dość sił, by nadążyć za śmiałym biegiem wzbierających twórczą mocą sił przyrody, lub nie posiadali dosyć wiary, iż życie ich nie stanie się straszliwą pustką tylko — przy barwach i przepychu przyrody południa.

Nagle o ciało pięknej kobiety, spoglądającej dotychczas w zadumie wdół, uderzył jakby prąd zaledwie wyczuwalny. Podniosła głowę i spojrzała wprost. Zdziwiła się.

Naprzeciw jej okna, w głębi ogrodu dojrzała tylko cień postaci, jej zarys. Zobaczyła kogoś przez chwilę — bezwątpienia był to mężczyzna — za moment bowiem postać usunęła się między gęstokie mirty. Poruszone gałęzie chwiały się lekko i Monika czuła, że tajemniczy osobonik mimo ukrycia wciąż ją obserwuje. Przypomniała sobie jak wczoraj już z tego samego miejsca widziała jego postać, spoglądającą na nią i wytaniającą się z tła ciemnej zieleni krzewów.

Nie wiedziała, dlaczego w tej chwili rytmiczne bicie jej serca wstrzymało się naraz, zamarło. Uczuła jek podświadomy i wolno oddaliła się od okna. Odsunęła się w bok, skąd sama nie mogła być widzianą z ogrodu, lecz bezwiednie patrzyła dalej tępo w okno.

Po kilku minutach z poza kępy drzew wyszedł na żwirowa alejkę mężczyzna w jasnym ubraniu, bez czapki. Oparł się o pień cyprysu i skierował wzrok w okno jej komnaty. Patrzył długo, uporczywie — aż wreszcie, jakby z wysiłkiem poruszył się i podążył przez ogród w kierunku altany.

Monika uśmiechnęła się ze swego lęku. Poznała już tę postać... Wszak to był jej ogrodnik, Salvator. Nie zastanawiała się nad tym, dlaczego zaglądał w jej okna. Nie dbała o to. Od dawna przyzwyczaiona była, iż otaczano ją podziwem. Piękna w każdym calu, wszędzie zwracała na siebie uwagę.

Monika usiadła zpowrotem we fotelu, wodząc rozszerzonymi źrenicami po błyszczącym parkiecie podłogi. Ogarnęła ją apatia.

Zbliżała się godzina dziewiąta, lecz nie dzwoniła do Mateusza po śniadanie. Nie odczuwała głodu.

Nagle drgnęła. Przypomniała sobie list ojca, zastanowiły ją słowa o tajemniczej skrytce, w której przechowywane były skarby. W górnej szufladzie biurka leżał zeszyt z dokładnym opisem willi i skrytki w jej środkowej ścianie.

Podniosła się i wolnym krokiem skierowała do gabinetu. Biurko nie było zamknięte. Otworzyła szufladę i wyciągnęła z wnętrza gruby, niebiesko oprawny zeszyt. Przerzuciwszy kilka niezapisanych kartek, poczęła czytać gorączkowo. Wzrok jej śledził kreślone czarnym tuszem plany i rysunki.

Strzeliła głośno w palce i z minką szelmowską podeszła do ściany. Porównywała rysunki.

— Ach! więc to tutaj mają się znajdować owe bezcenne skarby, które nieszczęsny ojciec gromadził w ciągu swego życia... Skarby, o które nie dbam wcale... Ale ciekawa jestem, jak też wygląda ta biżuteria i... złoto... Nigdy jeszcze nie widziałam złota w sztabkach... Gdy przyjdzie Chwalski, oddam mu wszystko... wszystko...

W załamaniu drewnianej listwy okalającej podłogę widniał ledwie dostrzegalny biały guziczek. Monika nacisnęła nań palcem trzykrotnie. Zabrzęczało długie, mocne drgnienie sprężyny, ukrytej gdzieś w wydrążonej ścianie, a potem rozległo się brzmienie huczącego dzwonu. Różaniec wolnych uderzeń... Raz, dwa i trzy... Odsunęły się niewidzialne drzwiczki, pokryte tynkiem i stanowiące niejako część ściany. W zagłębieniu widniała biała tarcza, pokryta różnymi cyframi i... obok druga podobna, tylko o wiele mniejsza i upstrzona różnymi barwami.

Monika znowu spojrzała na kartkę zeszytu. Porównywała rysunki, wertowała cyfry i kolory. Zawiły, skomplikowany klucz...

Wreszcie udało jej się nastawić odpowiednio dużą tarczę... Trzynaście obrotów małą i znowu nakręcenie dużą. Chwila oczekiwania... Biała dłoń wpija się kurczowo w metalową tarczę. Źrenice rozszerzają się ciekawie...

Bezszelestnie rozsunęły się metalowe płyty, w głębokiej, przestronnej wnęce ściany zabłysło światło elektryczne. Na błyszczącej marmurowej płycie stała przewrócona metalowa kaseta. Była pusta!... Poza tym nie było nic więcej w całym schowku. Złoto i cenna biżuteria zginęły w niewytłumaczony, tajemniczy sposób!...

Monika jeszcze raz obejrzała kasetkę — tak, zawartość jej została opróżniona, nie zostało nic... O nie! Jest coś, biała, złożona we dwoje kartka. Kilka słów pisanych ołówkiem...

IX.

Znaleziony sztylet.

Woda w basenie pluskała cicho i jednostajnie. Silny zapach cyprysów wypełniał powietrze rozgrzane ciepłem południa. Gdy powiał wiatr, zielona ściana mieniła się i poruszała.

Chwalski zawahał się przed drzwiami, po chwili jednak wszedł do ogrodu. Kroczył aleją, wysadzoną laurusami tak gęstymi, iż miejscami nie przepuszczały światła. Miała ona kilka zakrętów, a na każdym z nich tryskająca fontanna świeciła jak brylantowy kwiat w palcach posągu.

Chwalski, biegnący z niecierpliwym pospiechem znalazł się nagle w słońcu. Przez chwilę był nim oślepiony, po czym skierował się ku białej, marmurowej willi.

Kwiaty rosły tu wokół w ogromnej obfitości i nie według fantazji doświadczonego ogrodnika, ale według harmonii barw i oko spoczywało naprzemian na poletkach żółtych i fiołkowych, na szkarłatnych i różowych, lub też na białych, a to stosownie do tego, czy kwitły rabaty i gąszcze: drzew wanliowych, anemonów, irysów, tulipanów, mimoz i żonkili, albo też hiacyntów, azalii i róż, głogu czy tuberoz, goździków, lilii i jaśminów.

Wszystkie te wonie zlewały się w jedną woń tak silną, iż wydawało się niemal możliwym dotykać jej, brać w rękę. Nic nie mogło być bardziej podniecającego dla zakochanego, jak ten pachnący ogród.

Leszek doszedł tak aż do tarasu i nagle wszystko przestało dla niego egzystować. Ujrzał na niskiej ławeczce siedzącą Monikę — kobietę, która była treścią jego życia. Wstrzymał oddech i patrzył jak urzeczony. W tej jednej chwili zrozumiał jasno, że jej tylko szukał, że dla niej wyrzekłby się skarbów całego świata, wszystkiego... Była takąż jaką sobie wymarzył w snach, tylko jeszcze bardziej słodka, bardziej ziemska. Była smukła i piękna, miała przecudowną linię szyi i ramion. W twarzy jej płonął jakiś upojny spokój, a złocistość rozsypanych loków podnosiła jej słodycz. Pod gęstwiną włosów, zapalonych przez słońce i okalających drobne czoło, patrzało dwoje dziecinnych oczu, młodych, niewinnych, pieszczotliwych jak usta nie przestające się uśmiechać. (D. c. n.)

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Październik 1 Środa

Dziś: Jana z Dukli
Jutro: Aniołów Stróżów
Wschód słońca o godz. 6,59
Zachód „ „ 18,43

Z DNIA NA DZIEŃ:

W październiku gospodarze kończą swoje siewy I kiermasze wyprawiają z wesołemi śpiewy.

Obowiązek odstawiania miodu

W ostatnich dniach poszczególne starostwa wydały zarządzenia, dotyczące odstawy miodu do wyznaczonego miejsca w terminie do końca września b.r. Cukier dla pszczół już nadszedł i wydawany będzie natychmiast przy odstawie kontyngentu miodu.

Apel do rolników powiatu Radomsko

Starosta powiatowy zwrócił się do wszystkich rolników powiatu radomskowskiego z apelem by spełnili niezwłocznie swój obowiązek społeczny i odstawili wyznaczony kontyngent zboża. W wielu wypadkach bowiem zostało stwierdzone, że rolnicy nie tylko uchylają się od ciążących na nich obowiązków, odstawiając niedostateczną ilość zboża, lecz nawe zupełnie ignorują sobie zarządzenia władz — posiadane zaś zbiory sprzedają w handlu pokątnym po cenach paskarskich. Oznacza to sabotaż w stosunku do gospodarki aprowizacyjnej, to też winni w kilku wypadkach ponieśli zasłużoną karę. Zarekwirowane zostały w dniu 15 września następujące gospodarstwa: 1) Franciszka Gąsiora, 2) Piotra Balsama i 3) Walentego Wąsika — wszystkie we wsi Soborzyce, gm. Dąbrowa Zielona oraz 4) gospodarstwo Jana Kryczka we wsi Okołowice, gm. Koniecpol.

W celu uniknięcia na przyszłość jeszcze surowszych kar — wszyscy zalegający z odstawą kontyngentu rolnicy powinni niezwłocznie dostarczyć zboże na chleb dla ludności bezrolnej.

Akcja zwalczania szkodników leśnych

Częstochowa, 30 września.

W trosce o poprawę hodowli leśnej w Generalnym Gubernatorstwie zwrócono ostatnio szczególną uwagę na zwalczanie szkodników leśnych, a przede wszystkim kornika drukarza i jodłowca krzywozębnego, szerzących dotychczas w drzewostanie duże spustoszenie. Najlepszą metodą zwalczania korników okazała się metoda „czystej gospodarki". Należy pod tym rozumieć, że wszystek materiał ścięty jaki kornik zwykły wykorzystywać do swojéj rozmnoży, musi być w odpowiednim czasie okorowany, a każde chorowite drzewo usunięte przed całkowitym uschnięciem. Higiena lasu trudna jest do zachowania, specjalnie przy większych wiatro- i śniego - łomach, musi być jednak utrzymana w interesie zwalczania, aby nie powstała dla korników okazja masowego rozmnożenia się, przez co mogłyby i zdrowe drzewostany zostać poważnie zagrożone.

Przy zwalczaniu szkodliwych owadów stoją dzisiaj leśnikowi do dyspozycji metody i środki, które zależnie od gatunku szkodnika coprawda rozmaite, jednak w skutkach są zawsze zależne od zastosowania ich w odpowiedniej chwili. Rychłe rozpoznanie nadchodzącego niebezpieczeństwa i trafne ocenienie czynników wpływających na nie przyśpieszając lub hamując, decydują o zostosowaniu środków zwalczania i jego dodatnim wyniku. Leśnik, któremu została powierzona ochrona lasu, musi nie tylko umieć rozpoznawać najważniejsze szkodniki i znać ich biologię, lecz przez baczne obserwacje stworzyć także podstawę do wyrobienia sobie odpowiedniego ogólnego poglądu na przebieg rozwoju zjawisk z tej dziedziny. Instrukcja służbowa dla urzędniczych nadleśnictw w Generalnym Gubernatorstwie nakłada na leśników i gajowych obowiązek stałego obserwowania szkodliwych owadów i natychmiastowego zawiadamiania władz o każdym zauważonym liczniejszym pajawieniu się szkodnika.

Zioła jako leki domowe i przyprawy kuchenne

Od prastarych czasów zna medycyna ludowa stosowanie ziół w wypadkach zachorzeń ludzi lub zwierząt. Odpowiednią lekturę dostać można w każdej księgarni. Do ziół zbieranych we wrześniu należą:

Łopian lekarski: sok z łopianu stosuje się na porost włosów smarując raz na dzień i wcierając go lekkim masażem w skórę głowy; naparem łopianu zmywa się liszaj, wyrzuty skórne, łuszczyce; wewnętrznie używa się naparu do oczyszczenia krwi, przy wyrzutach skórnych, podagrze, skrofułach. Oparzelizny, jątrzące się owrzodzenia okłada się świeżymi liśćmi. Do wspomnianych celów można używać zamiast soków także maści, którą sporządza się w następujący sposób: kilka korzeni łopianu drobno pokrajanych gotuje się w pół litrze wody dopóty, aż połowa płynu wyparuje, następnie dodaje się 10 dkg. lanoliny, wazeliny lub tłuszczu i pozostawia mieszaninę dobrze zakrytą na dobę, poczem ponownie dodaje się 60 g. topionego łoju wołowego, mieszając wszystko dobrze.

Lnica pospolita: kwitnie i zbiera się od lipca do września. Napar pije się przy żółtaczce, katarach dróg oddechowych, chorobach dróg moczowych obstrukcji. Zewnętrznie stosowana bywa lnica przy zapaleniu oczu. Liście w postaci miękkiego okładu stanowią środek rozpędzający i kojący przy wyrzutach skórnych, hemoroidach.

Lukrecja gładka: używa się ją jako środka wewnętrznego w postaci odwaru (10 do 15 g. na litr wody) przy kaszlu, zaflegmieniu płuc i cierpieniach narządu oddechowego. Niemowlętom cierpiącym na obstrukcję kładzie się na brzuszek okłady z odwaru lukrecji. Stosuje się również lukrecję gotowaną z kwiatem lipowym do płukania ust przy bólu zębów.

Od najdawniejszych czasów znane były i używane przez ludzi zioła przeróżne i stosowane jako lekarstwa. Były one właściwie jedynymi lekarstwami. Dzisiaj, kiedy laboratorium chemiczne dostarcza nam właściwych, środków lekarskich, zdawałoby się, że zioła zostały zepchnięte na plan dalszy. Jednak trzeba również uznać fakt, że niektóre rośliny dostarczają dzisiaj leków o tak skomplikowanej budowie chemicznej, że dotychczas nie udało się ich zastąpić innymi środkami chemicznymi. Pozatem leczenie ziołami posiada tę dodatnią stronę, że zioła podczas kuracji działają łagodnie i nie wywołują w organizmie ludzkim ujemnego ubocznego działania.

Zioła można zupełnie śmiało nazwać lekami dietetycznymi, gdyż dzięki nim, uzupełniamy i naprawiamy braki naszych pokarmów, ponieważ skład chemiczny ziół zbliżony jest do składu chemicznego jarzyn i owoców. Leki z ziół winny być przygotowane przez fachowców w odpowiednich laboratoriach. Z wielu jednak ziół możemy sobie sami przygotowywać leki oczywiście będą to leki nieskomplikowane.

Zioła jak: anyż, koper, kminek, majeran, od najdawniejszych czasów znane były i użyne jako przyprawy do różnych potraw. I dziś używane są one przez gospodynie jako urozmaicenie menu oraz celem uzupełnienia pewnych braków w naszym pożywieniu.

Kto nie zna naprzykład majeranku, jednego z nielicznych ziół aromatycznych, który ma zastosowanie nie tylko do flaków, pieczonej gęsi, czy baraniny, ale do zwyczajnej grochówki, czy kartoflanki. Smak zupy i jej wartość jest bezsprzecznie większa.

Silnie aromatyczne korzenie niektórych zielnych roślin są doskonałymi przyprawami i zaprawami do zup, nap. ususzone i utarte i przesiane przez bardzo gęste sito selery, a potem zmieszane z solą w stosunku 1:, albo też ususzone korzenie albo też ususzone korzenie lubczyka dodane do jarzynowego ekstraktu.

Syn okradł matkę

Mieszkanka ul. św. Rocha, 56-letnia Natalja Sz. zauważyła, iż od dłuższego czasu w tajemniczy sposób giną jej pieniądze z szuflady stołu oraz różne cenne przedmioty. O kradzież podejrzewała poszkodowana służącą, którą oddaliła, jednak mimo wszystko w dalszym ciągu ginęły przedmioty z mieszkania. Tajemniczym złodziejem — jak się dopiero niespodziewanie wczoraj wydało — był 17 letni syn poszkodowanej, Witold, który systematycznie okradał matkę, zabierając pieniądze, względnie sprzedając przywłaszczone przedmioty paserom. Uzyskaną w ten sposób gotówkę obiecujący synalek wydawał na swoje osobiste przyjemności.

Spadł z roweru i złamał rękę

Józef Zięba, lat 25, jadąc z nadmierną szybkością na rowerze przewrócił się obok przejazdu na Ostatnim Groszu tak nieszczęśliwie, że złamał sobie rękę i doznał ogólnych obrażeń całego ciała. Wypadek ten powinien być przestrogą dla zbyt brawurowo jeżdżących rowerzystów, lekceważących bardzo często przepisy o ruchu ulicznym.

Fatalny skok do przyczepki auta

W dniu 28 bm. do przyczepki samochodu ciężarowego przejeżdżającego ul. Narutowicza usiłował wskoczyć 27-letni Sebastian Lesiak z Bargłów. Skok był tak fatalny, że Lesiak upadając dostał się pod koła i doznał tak poważnych obrażeń całego ciała, iż w stanie groźnym musiano go przewieźć do lekarza. Jak stwierdzono, nieszczęśliwy młodzian znajdował się w stanie mocno podchmielonym i dlatego też uległ tragicznemu wypadkowi.

Pasta do podłogi powodem pożaru

W mieszkaniu Marianny K., przy ul. Chłopickiego wybuchł w ub. sobotę niespodziewanie pożar, który na szczęście zdołano szybko zlokalizować, zapobiegając w ten sposób nieszczęściu. Powodem powstania pożaru była rozgrzewana pasta do podłogi, która w czasie nagrzewania zapaliła się od pieca. Ofiarą własnej nieostrożności padła 28-letnia Józefa K, córka gospodyni domu, która usiłując ugasić płonącą pastę doznała lżejszych poparzeń rąk i nóg. Przywołani krzykiem dziewczyny sąsiedzi ogień ugasili.

Zatrzymanie awanturnika

Za awantury i stawianie czynnego oporu szeregowemu P. P. zatrzymano Józefa Kociaka, pochodzącego z Kobrynia. Kociak, w nadmiarze pijackiego animuszu, przewracał ławki w Alei i usiłował gasić latarnie.

Odgryzł żonie kawałek palca

Małżonkowie Marian i Michalina B. żyją w stałych scysjach i nieporozumieniach małżeńskich. Dzisiejszej nocy zdenerwowany mąż w trakcie sprzeczki odgryzł żonie swej, Michalinie, kawałek palca oraz szpetnie ją okaleczył przez podrapanie całej twarzy.

Fałszerze biżuterii

Stosunkowo często spotykamy się na ulicach miasta i na targowiskach z propozycją kupna biżuterii sprzedawanej przez różnych nieznajomych osobników na rynku na Zawodziu. Są to pierścionki, łańcuszki, kolczyki i najrozmaitsze drobiazgi niewiadomego zresztą pochodzenia, a co najważniejsze, dla kupującego wątpliwej często jakości. Sprzedawcy ci to najczęściej sprytni oszuści, którzy handlują falsyfikatami, nabierając naiwnych. Najwięcej stosunkowo oszustw zdarza się w handlu pierścionkami, które niekiedy są tylko cienko złocone, a zrobione z bezwartościowego metalu. Ostrzegamy przed nabywaniem takich rzeczy, proponowanych na ulicy.

Złodziejskie sprawki

Onegdaj niewykryty dotychczas sprawca po uprzednim wyjęciu szyby w oknie dostał się do mieszkania Kazimiery Scibor zamieszkałej przy ul. Olsztyńskiej 7, skąd skradł różną garderobę męską i damską oraz kilka paczek kawy.

Inny sprawca skradł Zdzisławowi Imborowi zam. przy ul. Wazów 3 5 rower męski pozostawiony chwilowo bez opieki w podwórzu domu przy ul. Katedralnej 2. Również rower skradziono z przed sklepu przy Alei Wolności Edwardowi Drekslerowi zam. przy ul. Szkolnej 6. Poszkodowani złożyli zameldowanie w policji, która rozpoczęła dochodzenie celem wykrycia sprawców.

Potrącony przez samochód

10-letni Włodzimierz Bielecki, zam. przy rodzicach w Kędorach na Zaciszu został onegdaj w czasie przebiegania jezdni potrącony przez samochód ciężarowy. Chłopiec doznał złamania prawej ręki w przedramieniu oraz ran ciętych głowy. Zawezwany lekarz po opatrunku ran polecił przewieźć nieszczęśliwego chłopca do szpitala.

Przegrał całą wypłatę

Marcin W., zam. przy ul. św. Barbary powracał w ub. piątek z wypłatą do domu i namówiony przez przyjaciela postanowił zagrać w t.zw. „kolory". Po dłuższej grze W. „spłukał się" do grosza i bez pieniędzy poszedł do domu, gdzie rozgniewana żona połamała na jego głowie dwie szczotki i trzepaczkę.

Nie graj, Marcin!

O podniesienie kultury rolnej i leśnej

Wzrasta wydajność ziemi — Reorganizacja gospodarki leśnej i drzewnej — Jednolite prowadzenie wszystkich gospodarstw, produkujących i przerabiających drzewo

Częstochowa, 30 września.

Praca nad odbudową gospodarczą naszego dystryktu — podobnie jak i całego Generalnego Gubernatorstwa — jest kontynuowana nie tylko w miastach, ale i na wsi. Gubernatorstwo bowiem, jako obszar przeważnie rolniczy, musi być pod względem wyżywienia samowystarczalne. Należy tylko podnieść wydajność ziemi, którą osiągnie się przez racjonalną uprawę i stosowanie odpowiednich nawozów sztucznych. Gross pracy idzie teraz w kierunku uświadomienia rolnika, jako najważniejszego dostawcy produktów żywnościowych dla ludności miejskiej.

Wobec braku większych bogactw ziemnych w Generalnym Gubernatorstwie, obok rolnictwa najważniejsze źródło ekonomiczne kraju stanowi i zapewne stanowić będzie gospodarstwo leśne. Dla wypełnienia obszernych zadań było zatem konieczne organizacyjne ujęcie gospodarki drzewnej w jedne ręce w ramach Wydziału Leśnego. Przez to zapewniono jednolite prowadzenie wszystkich gospodarstw produkujących i przerabiających drzewo. Przez tego rodzaju ścisłe złączenie tych bezpośrednio od siebie zależnych dziedzin gospodarczych umożliwiono wywieranie jednolitego wpływu na doprowadzenie do wykorzystania surowca drzewnego, oraz na technikę i zbyt.

Utworzony ścisły związek leśnictwa i drzewnictwa gwarantuje również, że konieczne ze względów produkcyjnych przesunięcia przedsiębiorstw drzewnych będą mogły być uskutecznione bez wstrząsów gospodarczych.

Drugim — nie mniej ważnym warunkiem zdrowej odbudowy gospodarki wewnętrznej było całkowite wykluczenie wszystkich elementów żydowskich.

Kwestia ta była o tyle bardziej paląca, że w dawnej Polsce gospodarka drzewna prawie wyłącznie znajdowała się w rękach żydowskich i była nastawiona na żydowskie pojęcia gospodarcze. Skutki żydowskiego systemu gospodarczego i żydowskiej mentalności, która bez względu na trwałość produkcji drzewnej i pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego uznawała tylko korzyści osobiste, zresztą faktycznie uzyskiwane wobec krótkowzrocznej polityki gospodarczej ówczesnych czynników kompetentnych — wkrótce dały się we znaki: surowiec drzewny stał się produktem deficytowym. Nie wystarcza go teraz nawet na normalne zużycie wewnętrzne kraju i trzeba w wielu wypadkach uciekać się do importu z Rzeszy.

Wykluczenie żydowskiego elementu udało się przeprowadzić nadspodziewanie szybko. Z jednej strony oświadczyły swą gotowość do wzięcia udziału w odbudowie gospodarki drzewnej liczne niemieckie przedsiębiorstwa, z drugiej strony znalazło się niemało polskich firm, gnębionych dotychczas przez żydowską hegemonię gospodarczą, które w pełnym zaufaniu do zmienionej obecnej gospodarki zapewniły im lojalną współpracę.

Obok rozwiązania obu wymienionych problemów musiało być przedsięwzięte niezwłoczne uregulowanie cen drewna, celem ochrony i stabilizacji gospodarstwa. Wydane zostały specjalne rozporządzenia dotyczące cen drewna iglastego i liściastego, kopalniaków, papierówki, drewna tartego i okrągłego. Rozporządzenia opierały się na analogicznych cennikach w Rzeszy, przy czym uwzględniono frachty kolejowe.

Jako ceny nieprzekraczalne ustanowiono ceny z 1 września 1939 roku bez żadnego dodatku. Na przyszłość przewidziana jest tendencja spadku cen w stosunku do Rzeszy, ponieważ zubożały kraj Generalnego Gubernatorstwa nie posiada innego kapitału poza tanimi siłami roboczymi. Wykorzystanie tych sił i oddanie ich w służbę gospodarstwa będzie również stanowić główną przesłankę przy wszystkich rozważaniach problemu cen.

Pomimo największych trudności wyremontowano i uruchomiono cały szereg nawet zniszczonych lub uszkodzonych w czasie działań wojennych tartaków, a zaopatrzenie ich w surowiec zapewniło wprowadzenie obowiązku wykonywania zwózki drewna. Przez ustanowienie Korpusu Ochrony Lasów wprowadzono bezpieczeństwo w całym przebiegu procesów leśno- i drzewno - gospodarczych.

Oprócz tych przedsięwzięć przystąpiono również do stworzenia i rozgałęzienia zdolnego do życia handlu wytworami leśnymi i drzewnymi który byłby w stanie możliwie płynnie rozprowadzić towar od producenta do konsumenta — bez zbytnich kosztów pośrednictwa handlowego.

Generalne Gubernatorstwo stosownie do swego położenia geograficznego posiada silnie zaznaczony charakter pośrednika między Wschodem a Zachodem, oraz między Południem i Północą. Z jednej strony więc odpływać będzie surowiec drzewny z wschodnio-europejskiego obszaru nadmiaru lasów do centrów gospodarczych Niemiec, z drugiej zaś strony tworzy Wisła naturalne, bardzo pojemne ogniwo komunikacyjne pomiędzy południem i obszarem bałtyckim.

Gospodarstwo drzewne osiągnęło już w ubiegłym roku wyniki olbrzymie. Jego zadania przyszłe są nie mniej wielkie, lecz znajdują nas gotowych do czynu. Praca ludności polskiej będzie miała wtedy pełne powodzenie, gdy zgodnie z jednolitym, świadomym celów planowaniem, uniknie się jakiegokolwiek próżnego biegu przy kierowaniu surowca drzewnego od produkcji do zużycia i gdy wszystkie siły złączone we wspólnej ideologii gospodarczej wprzęgnięte zostaną do jednej wytężonej współpracy.

Mozaika

Przekładaniec

— Proszę was na przekładaniec — rzekła Helenka.

Bardzo się ucieszyłem, ponieważ lubię słodkie rzeczy.

Był z nami Wicuś, który był trzeźwy i patrzył wyłącznie na Wandeczkę, a Wandeczka na blondyna, który obchodził imieniny Haneczki i twierdził, że się powiesi w dzień imienin Mili, o ile Ada nie przestanie go zdradzać z Krzysiem, mającym idiosynkrazje, do Basi, narzeczonej Fredzia, która zerwała ostatecznie z Tadziem.

— Słuchajcie — rzekła Helenka — przekładam przekładaniec nad inne rozkosze— to mój pomysł i proszę was zamierzam go opatentować.

— Kocham Wandeczkę — rzekłem.

— Wandeczkam kochę — poprawiła Helenka.

Niutka oczywiście musiała się wtrącić.

— Niewierzę w miłość — zawołała.

— Kocham Niutkę! — krzyknął Tadzio.

— Niutkam cię, mój drogi! — przerwała Niuta.

— Bez głębokich ninansów! — poprosiła Haneczka.

— Niech żyją ninansowie głębanse! — zakwiliła Mila, słowiczym głosem.

Krzyś syknął:

— Mój gościec stawowy!...

— Ależ mój drogi — poprawiła Helenka.

— Stawowiec gościnny odszedł w zaświaty i w ogóle wpadłam jak zimna ryba.

— ak? — zawołałem.

— Pardon, jak rybna zima...

Zacząłem rozumieć, o co idzie.

Właśnie kotek usiadł mi na kolanach; zaczął mi lizać rączkę.

— Namiętny kotek! — rzekła Jasia.

— Precz z kotkowymi namiętkami! — wtrącił się Hipek.

— Musisz to opatentować — powiedziałem do Helenki — bardzo ciekawy pomysł.

— Mam jedno życzenie—przerwała Mila.

— Jakie?

— Chcę ucałować Leszka.

Musiałem ją poprawić.

— Leszkuj! — rzekłem, ale nie skończyłem, bo Haneczka zawołała:

— Niech żyje przekładaniec — noskam was w całusek!... Zet.

Każdą ilość rabarbaru, dyni, jabłek i wszelkich innych owoców (spady i wczesne) zakupi firma:

P. KARWOWSKI

F-ka Marmolady, Soków i Wyrobów Cukierniczych

w Częstochowie, ul. Orzechowskiego Nr. 3, Tel. 16-08 i 16-09.

Za dostarczone owoce po za zapłatą udzielamy karty premiowe na nabycie wszelkich artykułów objętych kartkami. 4770

MEBLE kupić chcesz do **Meblostylu** śpiesz, tam w solidnym wykonaniu wielki wybór jest **Pracownia i skład mebli** pod firmą **Meblostyl** Narutowicza 19/23 **W. PIOTROWSKI** 0,1377

Kupimy każdą ilość drzewa opałowego różnego gatunku, zrzyny i odpady tartaczne, trociny i t. p. **także lasu liściastego** i t. d. Płacimy każdą cenę. Oferty składać „Kurier Częstochowski" Nr „1643". 0,1643

ZAGUBIONA koncesję i książeczkę tytoniową na nazwisko Kudra Józefa zam. w Gomulinie, unieważnia się. 0,1633

ZGUBIONO dn. 25.IX. rb. w pociągu pośpiesznym Warszawa—Kraków koncesję na wódki monopolowe Nr. 4021 40 z dn. 19 września 1940, dowód osobisty na nazwisko Henryk Skorupa oraz gotówkę około zł. 400. Znalazcę uprasza się jedynie o zwrot dokumentów: Kielce, Zagórska 23. 0,1615

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wyd. przez Urząd Pracy w Rzeszowie na nazwisko Grüner Jakób 4836

ZGUBIONO kartę meldunkową wyd. przez Urząd Pracy w Radomsku na nazwisko Grin Chaim. R. 54

DNIA 26 września na ulicy Narutowicza zgubiono portfel z dokumentami na nazwisko Stefan Cuglewski, prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych, przepustkę graniczną, dowód rejestracji wojsk, dowód kupna roweru, 500 zł. i inne dokumenty. — Łaskawy znalazca zechce zatrzymać pieniądze, a dokumenty zwrócić pocztą ul. Górna 5 lub fabryka „Warta" 4833

Ogłaszajcie się w „KURIERZE"

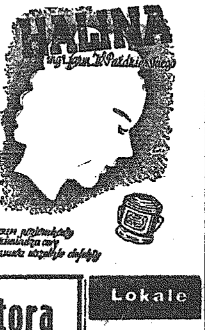

KLEJE DLA FABRYK I PRZEMYSŁU dla celów STOLARSKICH PAPIERNICZYCH MALARSKICH SZEWSKICH poleca **Surowce dla Przemysłu „TE-HA" TADEUSZ HAMPEL** Kraków, ul. św. Tomasza Nr 22, telefon Nr 172-77. 0.1647

Drożdże Okocimskie codziennie świeże poleca **HURTOWNIA „UDZIAŁOWA"** 4752 **II Aleja Nr. 22**

SIECI RYBACKIE oraz wszystkie dodatki. Firma **„SPRZĘT RYBACKI" SIKORSKI** Warszawa, Smolna 18 m. 6. 0.1641

Introligatora z wszechstronną dłuższą praktyką na stałą posadę poszukują **ZAKŁADY GRAFICZNE RADOMSKO** ul. Narutowicza Nr. 20.

Słowo drobnego ogłoszenia kosztuje tylko 24 grosze

Bazar Komisowy **„Komispol"** **Wały Dwernickiego 1** róg Alei Najśw. Maryi Panny 16, poleca garderobę męską i damską, futra, lisy, wyroby złote, maszyny do szycia gabinetowe, serwisy porcelanowe i wiele innych przedmiotów. Przyjmuje zlecenia na meble

Termometry wszelkiego rodzaju, areometry, okulary, strzykawki, prezerwatywy, smoczki hurtowo dostarcza **JAN LIPA** Warszawa, Marszałkowska 102 — 84 0,1446

Lokale

WYNAJMĘ pokój umeblowany wygodami dla kulturalnej osoby. 3 Maja 14—14. 4835

POKÓJ umeblowany, od dzielne wejście, wygody do wynajęcia, zaraz ul. Narutowicza 32, m. 8. 4838

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Jasnogórska 55, m. 2. 4832

Rozne

TRWAŁA ONDULACJE nowoczesne fryzury wykonuje dyplomowany fryzjer. Koluszki, Brzezińska 2. Józef 2117

ŚLIWEK partię kupimy. — Kościuszki 18/3. 4840

KUPUJĘ ZŁOTO różne ubiory — Sklep Komisowy. Rynek Narutowicza 32 (Zawodzie) 4427

FILATELIŚCI! Najlepiej przechowują się, najpiękniej wyglądają znaczki w Albumach - Klaserach Polski lub Gubernatorstwa. Prospekty bezpłatnie Polski Dom Filatelistyczny Warszawa, Marszałkowska 116. 0,1646

AGENCI(TKI) portretowi na prowincję zatrudni „Foto-Atelier" — Witold Chećko, Kielce, Pierackiego 21. Zgłaszać się osobiście. Dobry zarobek zapewniony. 0.1644

Sprzedaż

„GOSPODA Warszawska" do sprzedania, II Aleja 41. 4837

ROWER męski mało używany sprzedam. Kulawiak, III Aleja 71. 4839

SPRZEDAM dom 6 mieszkań, place okolica „Bałtyk" 5 zł. metr. Aleja 41 „Gospoda Warszawska". 4834

Zguby

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Nowicka Władysława. 4831